

Refleksje uczniów z Liceum Ogólnokształcącego im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Piasecznie po wizycie w miejscach Pamięci Narodowej

„Umarłych pamięć dotąd trwa, póki pamięcią im się płaci”

To był piątek. 15 listopada. Godzina 9:00. Jechaliśmy na wycieczkę, znacznie bardziej odmienną od tych, na które często jeździmy. Nie był to wyjazd do kina, do Starego Miasta, ani nawet do teatru. Zmierzaliśmy do miejsc, które większość z nas znała tylko z lekcji historii i opowieści poprzednich pokoleń... Wiedzieliśmy że będzie to trudne. Równie trudne, co ważne... Dla nas – młodych Polaków – było to ciężkie przeżycie. Jechaliśmy bowiem do miejsc kaźni. Do miejsc śmierci. Do miejsc pamięci narodowej. Może było nam ciężko, ale z pewnością nie było kogoś kto nie chciał tam jechać. Owszem – chcieliśmy tego. Chcieliśmy zderzyć się z brutalną przeszłością. Z naszą historią – równie tragiczną, co chlubną. Chcieliśmy odwiedzić te miejsca pamięci...

Na wycieczkę pojechaliśmy pod opieką pani profesor Danuty Bukalskiej. Pierwszym miejscem, które odwiedziliśmy jest Muzeum Więzienia „Pawiak” który znajduje się przy ulicy Dzielnej 24/25 w Warszawie. Wchodząc przez pozostałości bramy wzruszyliśmy się świadomością, że jest ona jedynym, co pamięta tu dowodzone przez hitlerowców więzienie. Kładąc ręce na dawnych murach przeżywalimy świadomość że więźniowie wchodząc tędy też mogli ich dotykać. Przez tę krótką chwilę łączyła nas z nimi pewna więź. Z tymi dawnymi, niejednokrotnie bezimiennymi bohaterami. Nieważne że to było dawno. Więź Polaka z Polakiem, który walczył za lepsze dziś jest ponadczasowa i potężna w swym działaniu. Nie w świecie materialnym, lecz w naszej mentalności, duszy, poczuciu przynależności. Rozumieliśmy że przybycie tu, to kolejny krok w stronę lepszego jutra. To przygotowania naszych serc. Rzecz jasna, cały teren byłego więzienia był pusty po zburzeniu Warszawy przez Niemców. Aby podzielać na naszą wyobraźnię, sporządzono makietę. Były na niej zrekonstruowane wszystkie budynki dawnego więzienia. Pani przewodnik dokładnie ją omówiła. Po zapoznaniu się z makietą przeszliśmy do głównej Sali Wystaw. Pani przewodnik oprowadzała nas po kolei po kolejnych gablotach, w którym znajdowały się autentyczne eksponaty i pamiątki z „Pawiaka”. Dostarczyła nam wiedzę kto, jak, kiedy i w jakich okolicznościach mógł tu trafić. Rzecz jasna mógł to być każdy, w różny sposób, przez cały okres wojenny i w każdych okolicznościach. Z naszego punktu widzenia było ważne, by przewodnik potrafił mówić ciekawie, nie zaś urzędowo a wręcz parlamentarnie jak to się często zdarza. Nasza przewodnik mówiła ciekawie i z zaangażowaniem. Wiedzieliśmy, że przeżywa to, co mówi i to potęgowało nasze odczucia. Najbardziej zachwyciły nas rysunki wykonane przez więziennych – jakby nie było – artystów. Oprócz tego wiersze, które nie były skargą na cierpienie, ale tryumfem nadziei. Zwycięstwem za sprawę, którego ani Hitlerowcy ani Sowietci, ani nikt inny nie może pojąć. To sprawa płynąca z naszych serc. Rozżarzonych polskich serc. Kolejnym

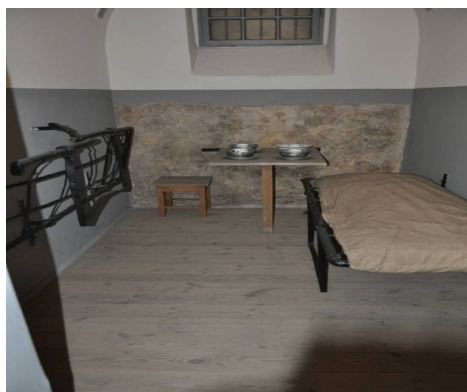
eksponatem, który przyciągnął naszą uwagę był strój więzienny. Nie mogliśmy na niego patrzeć! Cała nasza grupa była wstrząśnięta tym, co widzieliśmy. Następnie przeszliśmy się po korytarzu, oglądając rekonstrukcje cel. Stały tam po dwa łóżka, ale cele tak naprawdę liczyły po wiele więcej osób. Idąc korytarzem pani przewodnik opowiadała nam o karach stosowanych przez Niemców. Polacy zazwyczaj byli tu karani za... nic. Przesłuchiwalimy później grypsy więźniów opowiadające o życiu tu, pocieszające bliskich na wolności, lub też proszące o środki trujące, do popełnienia samobójstwa. Jak mówi aforyzm: „*Chlubna śmierć wystarczy za nagrodę*”. Polacy rozumieją to lepiej niż ktokolwiek inny. Jednak nie tylko śmierć była bohaterstwem. Było nim całe życie. Więźniowie tak często byli na skraju nadziei, ale wiedzieli jedno: że ich wzór trzyma przy życiu tych słabszych. Żyjąc, dawali przykład, bo gdyby każdy Polak chciał wtedy zginąć, nie byłoby dziś nas! Śmierć nie jest jedynym heroicznym wyjściem z takiej sytuacji. Jest nim również życie. Życie godne Polaka... W jednym z pokoi widać było przedmioty wykonane ręcznie przez więźniów. Największą jednak uwagę zwracaliśmy na mundur niemiecki. W tej piwnicy, pośród dzieł zmarłych ludzi, w miejscu kaźni w śmieci, mundur ten ożywał życiem swojego właściciela... Widzieliśmy niemal jak się przechadza. Jak na jego widok zamiera serce bohaterów... W innej sali za gablotą leżało drzewo. Nie zrozumie jego znaczenia nikt, kto nie pozna jego historii. Zwykły więź... tak niezwykły... Był zieloną oazą dla oka dla więźniów. Zielony – kolor nadziei był symbolem wolności, gdyż to drzewo posadzone przy bramie, żegnało uwolnionych. Te konary, gałęzie, sęki... one pamiętały te czasy. Niejednego więźnia przywitały... lecz niewielu pożegnały... Gdyż niewielu stąd uszło... Każdy więzień patrzył na to drzewo. Na te konary, gałęzie, sęki. Patrzyliśmy na nie wtedy. I znów połączyła nas niesamowita ponadczasowa więź z poległymi bohaterami... Jeszcze dziewięć lat temu więź żył. W 2004 roku usechł a pracownicy GZUT wycięli go i złożyli właśnie tam. W jego dawnym miejscu postawiono pomnik – jego odlew brązowy. Właśnie ten odlew żegnaliśmy odchodząc do autokaru...

Drugim miejscem pamięci, które odwiedziliśmy, było Mauzoleum Walki i Męczeństwa przy alei Szucha. To filia Muzeum Więzienia Pawiak a zarazem najlepiej zachowane miejsce hitlerowskiej kaźni Polaków. Na początku obejrzelimy film. Na wielkim ekranie wyświetlono nam niezbędne informacje, do dalszego zwiedzania. Najpierw udaliśmy się każdy osobno, długim korytarzem. Z przerażeniem wpatrywaliśmy się w stojący tam cień człowieka. Chwiał się. Podniesiona lekko noga, wskazywała na ranę w tym miejscu ciała. Zwisające ręce i lekko chwiejąca się postawa dawała wrażenie wyczerpania. Po niedługim czasie cień upadł rozstrzelany. Przejście tym korytarzem było trudnym przeżyciem. W oknach przy suficie kroczyli niemieccy żołnierze. A raczej ich kroki wyświetlane były na monitorach. Na przeciwległej ścianie wisiały interaktywne ekrany – każdy o innym przekazie – były opowiadające historię początku II Wojny Światowej, były takie z portretami poległych i przesłuchiowanych, i parę innych. W dalszej części mieściła się sala

przesłuchań. Stolik i najbardziej zapadłe nam w pamięć – narzędzia tortur! Łańcuchy i pałki którymi bito Polaków, którzy nie „puścili pary” hitlerowcom. Najbardziej makabrycznym eksponatem była nahajka. To ją miał prawdopodobnie w rękach niejeden Niemiec, znęcający się nad Polakiem podczas przesłuchania... Cele i karcery wypełnione są ławkami. Są to rekonstrukcje, znajdujące się w realnym miejscu oryginałów. Za to w pełni autentyczne były cele w drugiej części. Zachowane doskonale... w każdym elemencie. Na ścianach wyryte są napisy wolności, modlitwy, krzyże, rozpaczliwe wołanie do Pana Jezusa... By w pełni oddać klimat, za drzwiami każdej z cel umieszczono głośniki ze szmerami. Ciężkim oddechem, odgłosem kajdan, czy też fragmentami grypsów. Podszedłem do drzwi, w których był tylko wizjer. Na tabliczce obok było napisane, że właśnie przez ten wizjer Niemiec wkładał lufę karabinu, a na sąsiedniej ścianie zachowały się i ślady po kulach. Wiele osób spojrzało przez wizjer. Ja spojrzałem. Na przeciwległej ścianie była dziura, odłamany tynk i ślady krwi...

Odwiedziny tych ważnych miejsc, tak ważnych dla polskiej historii, było trudnym, ale ważnym przeżyciem. Przez te parę godzin odbyliśmy podróż – nie po miejscach pamięci, nie po historii II wojny światowej, lecz po naszych sercach. Ta niezwykła podróż stanowiła dla nas niezrównane przeżycie tego, co działo się z Polską w latach okupacji hitlerowskiej. To nie było tylko wzbogacenie wiedzy – to wzbogacenie naszego jestestwa. To nawołanie do refleksji: Ile z tego żaru polskości i patriotyzmu zostało w naszych sercach...?

Zespół 2 z klasy 1A: Aleksandra Osuch, Aleksander Powar, Jakub Pytel, Jędrzej Krzynówek



Typowy ubiór i cela więźniów. Gdy zobaczyliśmy warunki w jakich przebywali więźniowie nie mogliśmy pojąć jak człowiek może w ten sposób traktować drugiego człowieka.



Drzewo stojące przed Muzeum „Pawiak” jako pomnik upamiętniający zmarłych w więzieniu ludzi. Podczas wykonywanych w tym miejscu zbrodni było „żywym świadkiem” wszystkich wydarzeń. Obecnie stoi tu jego replika wykonana z brązu z powodu złego stanu pierwotnego. Nie sposób przejść obok niego obojętnie.

Oryginalne drzwi do celi wydobyte z ruin Pawiaka

15 listopada 2013 roku wraz z moją klasą (1A) oraz dwiema paniami opiekunkami wybrałem się na bardzo interesującą, lecz niezbyt wesołą wycieczkę. Celem naszej podróży było odwiedzenie dwóch miejsc, w których znęcano się i przetrzymywano Polaków w latach 1939-1944.

Jako pierwsze odwiedziliśmy Muzeum Więzienia, znane jako „Pawiak”, znajdujące się między ulicą Pawią a Dzielną. W oczy rzuciło mi się od razu drzewo z tabliczkami zmarłych, znajdujące się przed budynkiem. Zeszliśmy po schodach w dół. Na początku stanęliśmy dookoła dużej makiety, na której mieścił się plan całego więzienia. Pani przewodnik opowiedziała nam krótko na temat budynku i udaliśmy się do dużej sali. Podeszliśmy do mapy. Na niej widniały miasta z obrębu Warszawy i zaznaczone obozy, w których dokonywano tortur. Potem przechodziliśmy kolejno od gabloty do gabloty i dokładnie przyglądaliśmy się różnorodnym pozostałościom po więźniach, słuchając przy tym opowieści przewodniczki. W gablotach umieszczone były między innymi stare zapiski, przedmioty wykonywane przez więźniów, wycinki z gazet itd. Później wszyscy obejrzelśmy kilka celi, w których przetrzymywani byli więźniowie, a na koniec wysłuchaliśmy kilku krótkich notacji. W nostalgicznych i refleksyjnych nastrojach udaliśmy się do autokaru, który zabrał nas w kolejne miejsce.

Muzeum Walki i Męczeństwa usytuowane jest przy al. Szucha w Warszawie. Gdy tylko

weszliśmy do środka, naszym oczom ukazały się dwa ekrany, na których pojawiły się czarno-białe zdjęcia ludzi, którzy zginęli. Usiedliśmy na schodach i w ciszy wysłuchaliśmy krótkiej opowieści o życiu i traktowaniu tych osób. Po tym każdy osobno zwiedzał cele. Na końcu tego korytarza usytuowany był hologram przedstawiający wychudzonego człowieka. Ogromne wrażenie wywarł gabinet gestapo, w którym słyszano krzyki i jęki bitych i katowanych tam ludzi. Nie wszyscy byli w stanie tam podejść. Znajdowało się tam wiele monitorów, na których można było po kolei prześledzić up. drogę z Pawiaka na Szucha. Dużo emocji wywarły na nas napisy wyryte na ścianach paznokciami. Mieściły się one w celach i zawierały modlitwy, podpisy i wiadomości. W dwóch salach można było usłyszeć opowieści ze szczegółowymi opisami cierpienia i sposobu traktowania przez gestapo. W kilku pomieszczeniach słychać było krople wody, a w jeszcze innych stały prycze i leżały kajdany. Bardzo niemiłe uczucie. Podejrzewam, że na wszystkich uczestnikach wycieczki zrobiło to duże wrażenie. Była to dla nas doskonała lekcja historii. Na sam koniec wpisaliśmy się do księgi pamiątkowej i w spokojnych nastrojach, bezpiecznie wróciliśmy do domu.

Zespół I z klasy I a: Igor Krogulec, Dominika Soboń, Agnieszka Ośka, Oliwia Malczyk.